Cena 10 groszy

Polska Narodowa

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE — ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ ŚRODĘ

Nr. 11 | POZNAŃ DNIA 14 MARCA 1937 R. | Rok II.

WŁODZIMIERZ DWORZACZEK.

Jeszcze jedna „krzywda" niemiecka!

Niedawno prasa niemiecka miejscowa i zakordonowa gorzkie łzy wyjewała z powodu przejścia kawałka ziemi, nie zbyt dużego zresztą, na Śląsku z rąk niemieckich w polskie. Z sarkazmem i z gorzką ironią podkreślano „rzekomą swobodę", gwarantowaną mniejszościom przez konstytucję, gdy tymczasem, o zgrozo, dwa gimnazja niemieckie również na Śląsku, jedno męskie, a drugie żeńskie, zostały połączone w jeden zakład, gdyż każde z nich liczyło zaledwie nieco ponad sto uczących się! Teraz znów Niemcy załamują ręce z powodu ogłoszonej imiennej listy właścicieli majątków, przeznaczonych częściowo na przymusowy wykup dla celów reformy rolnej. Bo znów spotyka ich „ciężka krzywda"! Bo np. w Wielkopolsce zakwalifikowano do wykupu 31 maj. niemieckich i tylko 5 polskich, czyli, że większa własność niemiecka straci przeszło 15.000 ha, a polska tylko bez mała 1.900. Na Pomorzu podobna „krzywda", aczkolwiek mniej „rażąca", bo na 32 obiekty niemieckie wywłaszczeniu podlega 12 polskich, czyli w ha: na prawie 8.400 niem., tylko około 2.900 polskich.

Doskonale rozumiemy i odczuwamy całą boleść i niedolę tych nieszczęśliwych, tak srodze prześladowanych Niemców, którzy, zagarniając za czasów zaborczych polską ziemię wszelkimi sposobami, rugując Polaków i język polski zewsząd, teraz, naskutek „zbrodni nad bezbronnym narodem, dokonanej w Wersalu", zmuszeni są rezygnować ze swego dominującego stanowiska, do którego w ciągu 100 lat w Wielkopolsce a 150 lat na Pomorzu, zdążyli się aż nadto przyzwyczaić.

Niestety jednak, pomimo najszczerszej chęci nie umimy dostatecznie roztkliwić się nad tym nowym „ciosem", jaki godzi w wielką własność ziemską niemiecką w województwach zachodnich, bo trudno pogodzić się z naszą koniecznością państwową takich np. faktów, jak to, że niecała 1/10 część ludności omawianych województw włada ¼ całego obszaru, jak to, że w Wielkopolsce w ręku wielkich posiadaczy Niemców znajduje się ponad 24%, a na Pomorzu 68% całkowitej większej własności ziemskiej. Jeśliby więc władze naczelne przymusowemu wywłaszczeniu poddawały wyłącznie tylko majątki niemieckie, pozostawiając polskie najzupełniej na uboczu, to i tak potrzebaby jeszcze długich lat, aby niemiecka własność ziemska zmniejszyła się do rozmiarów, odpowiadających stosunkowi ludności niemieckiej do polskiej.

Lepiejby więc prasa niemiecka cicho siedziała i nie prowokowała społeczeństwa polskiego narzekaniem na rzekome krzywdy, bo łatwo może nadejść chwila, kiedy najbardziej tolerancyjnie dla mniejszości u sposobiony Polak przekona się, że jednakowoż Niemcy, nawet w najmniejszej dozie umieją stać się niebezpiecznymi, umieją w swoich rękach utrzymać obszary, w rozmiarach wprost dla bezpieczeństwa naszego Państwa groźnych. Doświadczenie tak samo z czasów przedwojennych, jak i całej epoki od odrodzenia Polski do dziś dnia wskazuje, że każdy Niemiec, jeżeli nie jest jeszcze aktywnym naszym przeciwnikiem, to może się nim stać każdej chwili. Przy bliższym zetknięciu się z administracjami majątków niemieckich, cukrowni, oraz innych zakładów przemysłowych, znajdujących się w rękach niemieckich, tak samo w woj. Poznańskiem i Pomorskiem, jak i na Śląsku, przekonywaliśmy się z tysiącznych demaskowanych faktów, jak różnorodne dla naszego bytu niebezpieczeństwa grożą nam z tej strony.

Materialna zależność polskiego robotnika rolnego, czy fabrycznego, możność dania mu, albo odebrania pracy, a więc środków do życia, czyni danego Niemca absolutnym panem całego terenu, znajdującego się w sferze wpływów danego dworu, czy zakładu przemysłowego. Poza zmuszaniem do posyłania dzieci do szkół niemieckich, poza skłanianiem polskiej ludności, aby wstępowała do niemieckich organizacyj, prowadzona jest tam bezustanna, codzienna, konsekwentna, agitacja, która, wyzyskując każdy objaw kryzysowy, wskazuje, jako na źródło wszelkich ujemnych stron dzisiejszego życia: Rząd polski. On jest winien wszystkiemu, za polskich czasów dopiero powstała tragedia bezrobocia, dawniej nieznanego zupełnie, a jeśli tu i ówdzie ujawniony zostanie fakt jakiegoś nadużycia, czy nawet nietaktu ze strony funkcjonariusza państwowego, jakiś niezrozumiały a dokuczliwy fiskalizm podatkowy, lub coś w tym rodzaju, objawy takie wyolbrzymiane do niemożliwych granic, wyzyskiwane są celem systematycznego wpajania w ludność przeświadczenia, że: „za Niemca tego nie bywało"!

Że Niemiec, posiadający w swym ręku możność wywierania wpływu na szersze masy jest jeszcze bardziej niebezpieczny, gdy się znajdzie na pograniczu, — kiedy należy do mniej, lub więcej zakonspirowanego zrzeszenia, o tym wie każdy, kto bywał w tych pogranicznych miejscowościach, który obserwował bezustanne wędrowanie tam i nazad całych band niemieckich, nawet nie kryjących się zanadto ze swymi nadziejami na powrót dawnych, dobrych czasów...

Jednym z najbardziej kardynalnych zadań polityki polskiej na kresach zachodnich winno być jak najszybsze, możliwie radykalne odebranie Niemcom możności szkodzenia Państwu polskiemu. Jednym z ostatnich już sposobów jest redukcja ich stanu posiadania ziemskiego drogą wywłaszczenia dla celów reformy rolnej. Władze polskie rozumieją to i z pewnością nie ustaną w pół drogi.

LUDZIE, KTÓRZY UWAŻAJĄ SOBIE ZA GŁÓWNY PUNKT AMBICJI ZNAĆ WSZYSTKIE NAJNOWSZE WYNALAZKI I WSZYSTKIE NAJNOWSZE PRZEJAWY ŻYCIA UMYSŁOWEGO LUDZKOŚCI, WSZYSTKIE PRĄDY I PRĄDZIKI, WSZELKICH DZIEDZIN MODERNIZMY, KTÓRZYBY KAŻDĄ TEGO RODZAJU NOWOŚĆ CHCIELI PRZESZCZEPIĆ NA NASZ GRUNT, NIE UMIEJĄ I NIE STARAJĄ SIĘ WGŁĘBIĆ W TO, CO STANOWI RDZEŃ DZISIEJSZEGO ŻYCIA NARODÓW, ANI ZASTANOWIĆ SIĘ NAD TYM, O ILE NOWOCZESNYM JEST ICH WŁASNY NARÓD W TYM, CO STANOWI NAJWAŻNIEJSZE ŻYCIA I MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ PODSTAWY.

I W TYCH DZIEDZINACH POZOSTAJĄ O CAŁE PÓŁ STULECIA W TYLE, NIE MAJĄC ŚWIADOMOŚCI, NIE ZDAJĄC SOBIE SPRAWY Z TEGO, ŻE ICH POGLĄDY — TO NIC INNEGO, JAK ZAKONSERWOWANE BEZ ZMIANY MYŚLI POEZJI NASZEJ LUB REWOLUCJI EUROPEJSKIEJ Z POŁOWY UBIEGŁEGO STULECIA, KIEDY UKŁAD POLITYCZNY EUROPY OPIERAŁ SIĘ NA INNYCH ZUPEŁNIE PODSTAWACH A POLSKA NAWET BUDOWĘ SPOŁECZNĄ MIAŁA INNĄ, NIŻ DZISIAJ.

ROMAN DMOWSKI.

(Myśli nowoczesnego Polaka)

Na marginesie deklaracji płk. Koca

Redakcja „Polski Narodowej" otrzymała od Pana Generała w st. sp. Rodosława Stokalskiego, artykuł naświetlający jedną ze stron wystąpienia pułk. Koca. Podając go poniżej, oświadczamy, iż z treścią wywodów Pana Generała całkowicie się solidaryzujemy, gdyż uważamy, iż wszelkie momenty, wciągające do rozgrywek politycznych, w ten czy w inny sposób naszą dumę i nadzieję, *armię polską*, są jedynie szkodliwe.

REDAKCJA.

Niezaprzeczalnym jest aksjomatem, iż drogą do uzdrowienia naszego państwa, do rozwiązania istniejących w nim trudności gospodarczo - socjalnych, do podniesienia dobrobytu mas, a więc i do osiągnięcia potęgi, jest jedynie droga pogłębiania w szerokich masach zrozumienia idei narodowej oraz przepojenie ich potężnym poczuciem narodowym, by żywiołowo dążyli do zrealizowania idei — „Wielka Polska". —

Dalej, biorąc pod uwagę, że w myśl tej wzniosłej idei już pracują miliony Polaków pod sztandarem Stronnictwa Narodowego, trzeba przyznać, że tworzenie nowego stronnictwa i to w myśl dość mętnej deklaracji Płka Koca jest bezwzględnie zbytecznym, a nawet szkodliwym, gdyż wywoła tylko większe rozbicie społeczeństwa.

Poza tym trzeba zaznaczyć, że prawo zabrania wojskowym brać udział aktywny w polityce i istnieje zakaz używania tytułów wojskowych przy podpisywaniu artykułów politycznych nawet przez oficerów emerytowanych.

Wobec tego, deklaracja Płka Koca z miejsca powinna była być skonfiskowana, a autor pociągnięty do odpowiedzialności.

W świat mogła wyjść deklaracja Pana Koca, ale nie pułkownika Koca.

Kto chce budować gmach powinien przestrzegać zasad fizyki, a kto chce przebudowywać państwo powinien najskrupulatniej przestrzegać prawa.

W przeciwnym bowiem razie, jak pierwsza tak i druga budowla runą.

Każdy komu idea Wielkiej Polski jest droga, znajdzie się z pewnością w szeregach Stronnictwa Narodowego.

Ponieważ powyższe refleksje mają charakter polityczny, więc nie podaję mego stopnia wojskowego, a podpisuję

Emeryt Rodosław Stokalski.

Rada Okręgowa S. N. w Poznaniu

Dnia 28 lutego odbyła się w Poznaniu Rada Okręgowa Str. Nar. w czasie której omówiono sprawy organizacyjne, oraz wysłuchano referatu politycznego, wygłoszonego przez kierownika organizacyjnego Zarządu Głównego S. N. kol. dr. Tadeusza Bieleckiego.

Rada Okręgowa była jednym z etapów coraz żywiej rozwijającej się pracy organizacyjnej S. N. na terenie województwa poznańskiego.

Sytuacja w Sowietach

Znany polityk rosyjski, demokrata, Milukow, od pewnego czasu „nawrócony" i sprzyjający nowej „narodowej Rosji Sowieckiej", wygłosił w Paryżu odczyt, w którym scharakteryzowawszy rozwój gospodarczy Sowietów na różnych polach i rozbudowanie siły militarnej, przeszedł następnie do oceny położenia człowieka i obywatela w Rosji Sowieckiej. Zdaniem Milukowa położenie to jest fatalne, a polega na tym, że większość obywateli podlega okropnemu jarzmu, wyniki pracy człowieka są zagarniane przez państwo, miliony ludzi ginie w nędzy lub pod obuchem przerastającej ich siły pracy. Państwo sowieckie, twierdził w swym odczycie Milukow, zamieniło się w wielkie, kapitalistyczne przedsiębiorstwo, kierowane nieekonomicznie, po plantatorsku.

Wracając do sytuacji jednostki w Rosji Sowieckiej, Milukow stwierdza dalej, że ujarzmieni w sposób bezwzględny obywatele Rosji stoją poza ochroną prawa, zaś rząd sowiecki utrzymuje się przy władzy dzięki ustawicznemu, przerażającemu terorowi.

Doprawdy — jak na przyjaciela „nowej, narodowej Rosji" — zbyt mocne oskarżenia.

Wpływy masonerii na prasę

Niedawno wielki dziennik bułgarski „Utro", cieszący się bardzo wielką popularnością, rozpoczął druk serii niezmiernie interesujących artykułów o masonerii, odsłaniających wiele ciekawych i sensacyjnych szczegółów o roli tej organizacji w Bułgarii. Ostatnio ogłaszanie tych artykułów zostało nagle przerwane pod wpływem masonerii, która zagroziła dziennikowi zduszeniem go finansowo i gospodarczo, jeśli nie zaprzestanie swych ataków na wolnomularstwo.

Wiadomość powyższa dowodzi wielkich wpływów masonerii na prasę w Bułgarii. Ale to nie tylko w Bułgarii tak jest.

Dlatego też popierać należy takie pisma, o których się wie pewnie, że są niezależne, narodowe i katolickie.

Komuniści spiskują w Anglii

Angielskiej policji udało się wykryć spisek komunistyczny, godzący w unicestwienie rządowego programu zbrojeń. Należy się liczyć z sensacyjnymi aresztowaniami.

CEJAN JÓZEF — Mysłowice.

Pieśń bojowa

Kazano nam w radosną twórczość wierzyć.
Kazano nam wciąż krzyczeć — „byczo jest"
I w czyjeś imię grzbiet swój upuklerzyć
I w czyjeś imię brać służalców chrzest
Ha, to ich wódz z usłużnym swoim gronem
Ha, to ich brać, ...z czerwoną płachtą szli
Dziś idzie czas — My... będziem rządzić tronem
I świat w postawach niech na dzień nasz drży.

Nie będzie nam plwać w gniazdo sępów zgraja.
Nie będzie nam kraj widmem gadów, żmij —
Kto kocha wszechświat, niech się w wszechświat wczaja.
Kto wierzy w Kosmos, ten w Kosmosie zgnij.
Tu stanie Ród, co ludy ziem przelęknie,
Że taką moc weń Bóg z niebiosów tchnął —
Gdy będzie trza... On w gromach burz nie pęknie,
Śmiercią gardzący wzrok przez męki wziął.

Kazano nam w wieszczone wierzyć słowa.
Kazano nam materii uznać mit
I jedna nie spytała „tęga" głowa —
Co rodzi ruch ten — hymn, czy buntu zgrzyt.
Ha, zakończone ich urzędowanie.
Ha, odebrany im nad Rodem ster.
Na Sybir precz, ha, w palestyńskiej Kanie
Tam wasze włości są i tam wasz żer.

Nie będziesz nam szatanie szargał kości.
Nie będziesz nam Narodu kalał sny.
Sięgniemy tu do głębin twych wnętrzności
I zatargamy, byś czuł, że świat drży.
Nasz staje huf. Nasz staje huf mocarny.
Na bój. Na bój. Dopóki tchu.
Niech spłonie świat. Niech wali się w gruz czarny.
My... Wielką Polskę postawimy tu.

Uczono nas drwić z twórczych sił narodu.
Uczono nas nie mierzyć własną jaźń.
A jak trup gnić żydowskim kałem płodu
I w głupich mit, w ohydną wierzyć baśń.
Przeklęty, kto na obcych ludów zrębie
Budował dom i o wielkości śnił —
Nie znał Narodu moc i Jego głębię,
A Narodowi obcy duchem był.

Więc w górę serca. W górę rodzie młody.
Nie czas rozpaczać, gorzkie ronić łzy.
Twardy nasz krok. Nie wiemy co ugody,
Mocarnych synów damy Polsce... My.
Nam dana PIEŚŃ. Ha, za płonące stogi.
Za nędzę mas. Za zdradę, za bratnią krew.
Kto przeciw nam — precz z oczu, precz nam z drogi.
Dobyty miecz, to znak nasz — to nasz Zew. —

Zaaresztowane Koło S. N.

Władze policyjne aresztowały całe zebranie członków Stronnictwa Narodowego, odbywające się w lokalu Stronnictwa przy ul. Stalowej 49 w Warszawie.

Lokal otoczony został przez policję, po czym wszyscy obecni na sali przewiezieni zostali do Urzędu Śledczego, ponad 40 osób. Równocześnie dokonano rewizji w lokalu tegoż Koła, po której lokal ten opieczętowano.

Wszyscy aresztowani przebywają w areszcie urzędu śledczego. W ciągu środy trwały aresztowania wśród młodych narodowców.

Wszystkie te aresztowania są podobno związane z rozbiciem zebrania Stronnictwa Demokratycznego.

W ostatniej chwili donoszą, iż zatrzymano w areszcie kilku zaaresztowanych, innych wypuszczono.

Śmierć Parylewiczowej

Z Krakowa donoszą, że w dniu 3 bm. w szpitalu św. Łazarza, zmarła na raka Wanda Parylewiczowa.

Należy przypuszczać, że śmierć Parylewiczowej nie kończy sprawy, za którą trzymano ją w więzieniu śledczym. Jest tam więcej oskarżonych.

Przypominamy, że zmarłej zarzucano — co ogłosił PAT —

1) sprawy awansów i przeniesień sędziów,
2) sprawy nominacji notariuszy,
3) wyrabianie koncesyj monopolowych,
4) pośredniczenie w sprzedaży skarbowi państwa obiektów przemysłowych,
5) wyrabianie obywatelstwa,
6) pozwoleń na fotografowanie.
7) ułaskawienia.

Rzecz jasna, że śledztwo, które już według zapowiedzi było na ukończeniu, wykryło, kto współdziałał w tak szerokiej „działalności" zmarłej Parylewiczowej. Za plotki uważamy podawane wiadomości, jakoby ze śmiercią zakończyła się cała sprawa. Żyją wspólnicy.

Walczymy z żydo-komuną!

HENRYK KORSACKI.

Zuchwałość żydów w Polsce nie zna żadnych granic!

Stoimy przed faktem niezwykłym. Zamknięto Uniwersytet Wileński! Cała hałastra zżydziałej, spejsaczonej polskiej inteligencji t. zwanej postępowej czy demokratycznej razem w jeden takt z żydosocjałkomuną już się szykowali do generalnego ataku na polską młodzież akademicką. Sanacja pisała już długie artykuły o tym, jak narodowcy uniemożliwiają normalny tok nauki uniwersyteckiej, jak dążą do bójek. Spejsaczone polskie pasionarie a la Wasilewska i wszyscy jej Kumowie z pod znaku plagiatora pana Rzymowskiego, jakby na komendę mieli puścić nową serię wypocin mózgowych o chamstwie polskich studentów w stosunku do „kolegów" żydów i o upadku kultury i wogóle o gangrenie wśród polskiej młodzieży akademickiej a wszyscy już ronili łzy nad biednymi żydkami, jedyną ostoją „polskiej kultury" na Uniwersytetach, a popadając w histeryczny szał narodożerczy krzyczeli: buntowników do Berezy!!!

Tak to się przygotowywali wszyscy obrońcy żydów płatni brzęczącą monetą jedni, a drudzy bez brzęczącej monety ale z „czystej miłości" dla esterek lub, jeśli o drugą stronę chodzi do kulturalnego obiektu obrzezania... Już, już mieli ruszyć, już mieli w narodową „gangrenę" akademicką uderzyć, gdy tymczasem coś się popsuło... Jak grom z jasnego nieba padło oświadczenie prof. Szymańskiego b. marszałka Senatu pomajowego, a więc figury w sanacji bardzo wysokiej. P. Marszałek Szymański stwierdził ni mniej ni więcej, że całkowitą winę za zamknięcie Uniwersytetu ponoszą żydzi! Stwierdził i udowodnił!

A sprawa miała się następująco: Rektor Uniwersytetu dążył do załatwienia całej sprawy rozsiedlenia żydów w ten sposób, by żydzi siedzieli ze swoją śmierdzącą cebulą po lewej a Polacy po prawej, przy tym nawet każdy Polak, wielbiciel esterek lub Polka wielbicielka „kulturalnego obiektu obrzezania" mogła, jeśli chciała usiąść po lewej stronie razem z żydami. Sądzić by należało, że żydzi powinni się zgodzić, przecież, jeśli ktoś nie chce, by koło niego siedział śmierdzący cebulą żyd, to chyba taki żyd nie powinien się tam pchać. Niestety, żydzi się nie zgodzili. Wobec tego władze uniwersyteckie poszły jeszcze dalej na rękę żydom, zaproponowały one, by po prawej stronie było miejsce dla tych, którzy nie chcą wąchać cebuli, czyli dla narodowców, a reszta miejsc, to znaczy częściowo na środku i po lewej stronie może zająć ktokolwiek zechce. Otóż żydzi w swojej wyuzdanej wprost bezczelności, czując za sobą siły, i na to się nie zgodzili, chcąc koniecznie zmusić narodowców, by siedzieli razem z nimi a nie osobno.

Człowiek przeciera oczy i pyta, jak to już daleko w Polsce zaszło? Według wileńskich żydziaków nie wolno polskiemu studentowi siedzieć osobno, polski student musi według wileńskich żydłaków siedzieć razem z żydem!!! I cóż na to władze uniwersyteckie, jak na to bezczelne żądanie żydów zareagowały?!

Czy ulękły się gróźb żydów! Sądzićby należało, że władze uniwersyteckie nauczą odpowiednio bezczelnych żydłaków! Tak niby powinno być! Ale tak nie było! — Władze uniwersyteckie pod naciskiem żydów uległy i rektor oraz prorektor podali się do dymisji!

Żydy zwyciężyli!! Wprawia ich to wprost w radosny szał, tupet żydów wzrasta, tym więcej, że podobno żydy mają bardzo, bardzo wysokie plecy.

Bezczelność żydów przeraziła jednak nawet wileńskich lewicowych sanatorów. Kuzynek „Kuriera Porannego", „Kurier Wileński", przyglądający się z bliska tupetowi żydów, wyrżnął artykuł, w którym odsłonił całą bezczelność i zachłanność żydostwa! Tym wystąpieniem zagiął w sposób skuteczny całą hałastrę żydofilską w Warszawie, która nie wystąpiła z przygotowanym materiałem w obronie żydów. Jedynie socjałkomunistyczny „Robotnik" i folksfrontowy „Dziennik Popularny" gotują się z pomocą dla synów Israela w Wilnie, namawiając polskich robotników, by poszli czynnie bronić synków tłustopasionych żydów, a bić Polaków (pochodzących ze sfer rzemieślniczych, robotniczych i chłopskich po największej części przecież!!).

Sprawa żydów wileńskich i spowodowanie zamknięcia przez nich Uniwersytetu musi otworzyć Polakom oczy na to, co się przygotowuje z ich strony i jak oni są silni. Musimy szukać takich metod działania, które będą skuteczniejsze przy podobnych zachciankach żydowskich i ich obrońcach socjałkomunistach! Sądzimy, że to najwyższy czas!

544 249 bezrobotnych

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosi 544.249 osób. Na robotach publicznych pracuje 22.438 osób. Na większą skalę mają być wznowione roboty publiczne z dn. 15 marca.

Głosy... i echa

Coś nie w porządku!

Życie stwarza często nieprawdopodobne wprost komplikacje, paradoksy i nieporozumienia.

Do takich nieporozumień należy też cała, na szeroką skalę zakrojona, akcja „Obozu Zjednoczenia Narodowego" pana Koca.

W prasie sanacyjnej i żydowskiej roi się bowiem od nazw związków i organizacyj, które

„z ogromnym entuzjazmem zgłaszają akces do akcji płk. Koca".

Rzecz naturalna, że pierwsze zgłosiły się do płk. Koca najbardziej „narodowe" związki w Polsce, to znaczy ... żydowski „Bnei Brith" i „Brith Trumpeldor".

Ale jest rzecz jeszcze ciekawsza

Prasa i radio doniosły, że w dniach ostatnich akces do Koca zgłosił m. in. Zarząd Główny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

I tu właśnie zaczyna się paradoks i nieporozumienie. Bo przecież nikt nie przypuszcza, aby L. O. P. P. było organizacją polityczną, do której tylko t. zw. „sanacja" należy.

Wszyscy rozumiemy dobrze konieczność zapewnienia Polsce należytego przygotowania do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Dlatego też L. O. P. P. zostało oficjalnie uznane za stowarzyszenie wyższej użyteczności, dlatego popierają i pracują w nim wszyscy ci, którym dobro i potęga Polski leży na sercu.

A tymczasem ... Ni stąd, ni zowąd gen. Berbecki, prezes Zarządu Głównego L. O. P. P. uważa, że jego obowiązkiem jest „konsolidacja narodu" w prywatnym przedsiębiorstwie politycznym pana Koca.

Coś tu jest nie w porządku. Bo, albo p. Berbecki bawi się w sanacyjną politykę, a wtedy L. O. P. P. jest partią polityczną, albo też ma być w istocie Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej dla wszystkich obywateli, a wtedy wara od polityki jemu i jego prezesowi.

Co o ziemiach polskich mówi geografia?

7) (Ciąg dalszy.)

Prusy Wschodnie są sztucznym tworem kolonizacji niemieckiej, są zaprzeczeniem geograficznych praw rozwojowych państwa polskiego i jako część niemieckiego organizmu politycznego wcześniej czy później zlikwidowane być muszą! Zlikwidowania Prus Wschodnich domaga się nie tylko dobrze rozumiana polska racja stanu, ale także i polska indywidualność geograficzna, która żadnych sztuczności przez dłuższy okres czasu znosić nie może!

Poza tym zaznaczam, że niemieckie parcie na wschód "Drang nach Osten", nie jest tylko wywołane imperialistycznymi dążeniami narodu niemieckiego, ale przede wszystkim geograficznymi warunkami. Warunki te, a właściwie sieć rzeczna jaka istnieje między Odrą a Dnieprem, wywołuje to parcie.

Że tak jest, wykazuje nam to pobieżne rozpatrzenie tej sieci: Odra przez Wartę i Noteć skierowuje nas ku wschodowi; Wisła przez San prowadzi ku Dniestrowi; Bug wiąże Wisłę przez Prypeć z Dnieprem, a Narew z Niemnem; Niemen zaś przez Wilię wiedzie do Dźwiny, która też na północo - wschodzie jest naturalną granicą polskiej ekspansji.

Tak więc „Drang nach Osten", pęd na Wschód wywołany został warunkami geograficznymi. Uległo im także państwo polskie (bo ulec musiało!), leżące po prawym brzegu Odry; uległi mu też i Niemcy, skoro tę Odrę przekroczyli. Było to bowiem naturalną koniecznością.

Jednak ten pęd na wschód, przybierający największe natężenie w dorzeczu Wisły, kończy się na Dnieprze. Za Dnieprem bowiem kluczy się i gubi. Wpływają na to dwie okoliczności: mniej dogodne lewe dopływy Dniepru i zamknięcie lekkowklęsłej osi równoleżnikowej niżu polskiego przez lekkowypukły guz wyżyny środkowoeuropejskiej. Guz ten w historycznym rozwoju Polski i Rosji odegrał rolę decydującą: Polsce kładł tamę przed dalszą jej ekspansją na wschód; Rosję spowodował do zorganizowania odrębnego i samodzielnego organizmu państwowego o zupełnie innym obliczu politycznym i ustrojowym, niż miała Polska.

III.

EUROPEJSKIE ŚRÓDLĄDOWE DROGI WODNE.

Powyżej powiedziałem, że Polska leży w samym środku Europy. Tak. I nie tylko leży w samym środku Europy, ale także jest położona na linii, oddzielającej Europę zachodnią od wschodniej, mianowicie w t. zw. Bramie Karpacko-Bałtyckiej. Brama ta ma około 500 klm. szerokości i jest niezmiernie ważna dla ruchu komunikacyjnego pomiędzy Europą zachodnią, a wschodnią. Stanowi ona niezwykle dogodny trakt handlowy, łączący wysoko uprzemysłowiony zachód z niebywale pojemnym rynkiem zbytu — wschodem, obfitującym w nieprzebrane bogactwa surowców, których właśnie wielki brak odczuwają wysoko uprzemysłowione kraje zachodnio - europejskie.

Wprawdzie istnieje jeszcze jedno przejście, prowadzące z zachodu na wschód, mianowicie Brama Karpacko-Czarnomorska, która leży na terenie Rumunii. Znaczenie jednak tej bramy dla handlu i komunikacji jest znacznie mniejsze, ponieważ prowadzi ona tylko ze wschodu na półwysep Bałkański i jedynie Dunajem dociera do krajów zachodnio - europejskich, podczas gdy przejście Karpacko - Bałtyckie posiada bezpośrednie połączenie z zachodem przez Niemcy szerokim pasem niżin zachodnio - europejskich, a na południu przez Bramę Morawską łączy się z Czechami, Austrią, Węgrami a nawet Jugosławią.

To centralne, geograficznie uprzywilejowane, położenie Polski, z góry przeznacza ją do odegrania w Europie wybitnej roli. **Polska bowiem siłą rzeczy musi się stać wielkim pośrednikiem w handlu i wymianie dóbr kulturalnych Europy zachodniej ze wschodnią.** Spłyną też na nią z tego tytułu i stanowiska olbrzymie korzyści zarówno ekonomiczne, jak i polityczno - kulturalne, ponieważ Polska już w najbliższej przyszłości stanie się osią zainteresowań środkowo- i wschodnio - europejskich. A ponieważ w najbliższych latach wzmoże się także poważnie handel śródlądowy, dzięki rozumnemu wykorzystaniu sieci dróg wodnych, jakimi się staną rzeki europejskie po ich uregulowaniu i połączeniu kanałami, więc t. zw. Europejski Pas Wielkich Dolin, przedstawiający się, jako szeroka bruzda, rozciągająca się w kierunku wschodnio - zachodnim, wraz z przepływającymi przez niego rzekami, odegra w tym ruchu tranzytowo - handlowym główną rolę.

Ruchy klasowe ćwiartują żywy naród!

Pogrzeb śp. Józefa Krzyżanka

Olbrzymie szeregi Kolegów odprowadziły Go na miejsce wiecznego spoczynku

Dnia 4 marca br. odbył się pogrzeb zmarłego działacza narodowego śp. Józefa Krzyżanka. Stał on się potężną manifestacją braterskiego związku członków Stronnictwa Narodowego.

Już od samego rana, pomimo wielkiego zimna, poczęły gromadzić się w Słupi tłumy przybyłych z całego powiatu pozn. kolegów, którzy chcieli oddać ostatnią posługę Towarzyszowi walki o Polskę Narodową.

Po przybyciu z Poznania trumny ze zwłokami śp. Zmarłego stanęły w karnych szeregach Koła S. N. u stóp ołtarza kościelnego w Słupi. Kiedy po zakończeniu obrzędu kościelnego trumna na barkach kolegów znalazła się na cmentarzu kościelnym, przemówienie imieniem Zarządu Okręgowego i Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu wygłosił kol. radca M. Bukowski, podkreślając w nim zasługi Zmarłego, jakie położył On w walce o dobro Narodu. Po jednominutowym milczeniu, zarządzonym przez kol. Bukowskiego, krótko przemówił prezes K. S. M., do którego śp. Józef Krzyżanek należał, po czym udekorował trumnę odznaką Stowarzyszenia.

Gdy zwłoki Zmarłego niesione przez członków S. N. ruszyły w ostatnią drogę, uformował się olbrzymi pochód poprzedzany przez delegacje kół S. N. z kilkunastu proporcami, oraz niesionych przeszło 30 wieńców, wśród których wyróżniały się wieńce od Zarządu Okręgowego z napisem na szarfie „Drogiemu Bojownikowi o wielką, wspólną Sprawę, Zarząd Okręg. i Zarz. Grodzki S. N. w Poznaniu, i wieniec z pięknym mieczem Chrobrego, od Zarządu Powiatowego S. N. w Poznaniu.

Nad grobem przemówił jeszcze krótko ks. proboszcz ze Słupi, który nawiązał do przemówienia delegata Zarz. Okręg. i Zarz. Grodz. S. N. kol. Bukowskiego, wskazując na wielką wartość i nadzieję, jaką pokładano w Zmarłym.

W pogrzebie wzięło udział około 1000 osób, wśród których była również Szkoła Rolnicza z Poznania, oraz delegacja ze sztandarem Szkoły Rolniczej w Wolsztynie.

Na ręce Matki śp. Zmarłego kolegi Józefa Krzyżanka wpłynęły pomiędzy innymi następujące pisma:

„W. Państwo Krzyżankowie
Sapowice.

Szanowni Państwo!

W tragicznych dla Was chwilach, związanych ze śmiercią syna Waszego śp. Józefa, Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego w Poznaniu przesyła wyrazy prawdziwego bólu z powodu odejścia z pośród nas, dzielnego, ofiarnego, świetnie zapowiadającego się w niedalekiej przyszłości, działacza Stronnictwa Narodowego, z którym związały nas rozliczne więzy wspólnej pracy i wspólnej walki o Wielką i Narodową Polskę.

Niechaj pociechą dla Was, Rodzice śp. Józefa będzie pamięć o Nim, jako o dobrym Synu Waszym i Polski, o którym także wśród nas towarzyszów Jego ze Stronnictwa Narodowego pozostaną trwałe wspomnienia.

Zarząd Okręgowy S. N.
w Poznaniu."

W. Państwo Krzyżankowie
Sapowice
pow. poznański.

Szanowni Państwo!

Z powodu zgonu Syna Waszego śp. Józefa, Redakcja „Polski Narodowej", na łamach której Zmarły wypowiadał swą troskę o los wsi i rolnictwa polskiego, przesyła wyrazy szczerego współczucia i pocieszenia.

Ziemia polska, dla której walczył niestrudzenie, niechaj Mu będzie lekką.

Pamięć o śp. Józefie Krzyżanku, jako o wzorowym Polaku i narodowcu, pozostanie wśród nas.

Redakcja „Polski Narodowej"
w Poznaniu."

Jarmark bez żydów

Dnia 2 marca br. odbył się w Środzie pierwszy bez żydów jarmark. — Dzięki żywej akcji Stronnictwa Narodowego pod kierownictwem kol. prezesa dr. Musiała, głównie zaś wydziału gospodarczego plac targowy wykupili Polacy. Żydzi, którzy przyjechali do Środy jak zwykle w dużej ilości, opuścili ze swymi towarami miasto, odjeżdżając gremialnie autobusami i koleją tam, skąd przybyli.

W czasie jarmarku wynikł incydent ze strony bojówki socjalistycznej. Straż porządkowa S. N. przepędziła ją jednak, a jarmark odbywał się dalej spokojnie.

Z wyniku jarmarku całe społeczeństwo średzkie, a szczególnie kupiectwo polskie wyniosło dużo pożytków, gdyż ludność żydowska w czasie poprzednich jarmarków zajmowała około 90 procent straganów.

Bezskuteczna kasacja

Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał sprawę członków Str. Narodowego w Mławie Waśkiewicza i Przybysza, którzy jako organizatorzy akademii narodowej zostali oskarżeni o obrazę czci Prezydenta Rzplitej. Według oskarżenia mieli oni zdjąć zawieszone na sali portrety Prezydenta Rzplitej i marszałka Piłsudskiego i zawiesić portrety Romana Dmowskiego i generała Hallera. W pierwszej instancji skazano obu z art. 125 na kary po 6 miesięcy więzienia. W końcu odwołali się do Sądu Najwyższego, który jednak kasację oddalił.

Dział organizacyjny S. N.

STRONNICTWO NARODOWE

Koło Starołęka:

Zebranie plenarne połączone z kursem kandydatów odbędzie się w środę, dnia 10 marca br. o godz. 20 na sali „Polonia".

Koło Rataje:

Zebranie plenarne odbędzie się w czwartek, dnia 11 marca br. o godzinie 20 na sali kol. Przybeckiego w Ratajach.

Koło Dębiec:

Zebranie plenarne odbędzie się w piątek, dnia 12 marca br. o godz. 20 na sali kol. Figla, przy ul. Świerczewskiej 6.

Koło Śródmieście:

Zebranie Obwodu żeńskiego odbędzie się w piątek, dnia 12 marca br. o godz. 20 w lokalu Koła przy ul. Pocztowej 31a m. 2.

Koło Jeżyce:

Uroczyste przyjęcie nowych członków połączone z zebraniem plenarnym odbędzie się **w niedzielę, dnia 14 marca br. na wielkiej sali Ogrodu Zoologicznego**, przy ul. Zwierzynieckiej **o godz. 17.**

Przemawiać będzie kol. prezes Zarządu Okręgowego Senator Dr. Meisner.

Wstęp tylko za legitymacjami! Przybycie obowiązkowe!

OSTRZEGAMY!

Jesteśmy w posiadaniu jednego z rozsyłanych przez Nowaka Jana pism do kierownictw S. N. zawiadamiającego o odprawie kierowników. Powołuje się on w tym piśmie na polecenie Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu, oraz zapowiada przybycie delegata z Poznania.

Po stwierdzeniu, iż Zarząd Okręgowy S. N. żadnych w tym kierunku poleceń nie wydał, ostrzegamy wszystkich zainteresowanych, iż Jan Nowak z Chodzieży, dnia 15-go stycznia b. r. opuścił więzienie przy Młyńskiej w Poznaniu, gdzie przebywał przez 1½ roku za zbrodnię krzywoprzysięstwa.

W roku 1934 grasował on w „Wydziale Młodych" w Chodzieży, gdzie dopuścił się przywłaszczenia pieniędzy składkowych oraz fałszerstwa rachunku, za co został z organizacji usunięty.

Nie ulega żadnej wątpliwości fakt, iż Nowak działa z polecenia pewnych wrogich nam czynników.

KIEROWNICTWO S. N.
W CHODZIEŻY.

Z teatrów poznańskich...

Ostatnio wprowadzona do repertuaru *Opery Poznańskiej* „Dama Pikowa" Czajkowskiego jest jednym więcej dowodem dbałości ze strony dyrekcji o dostarczanie publiczności arcydzieł wszelkich epok i o wystawianie ich z całym pietyzmem pod każdym względem. Trzy czołowe partie w wykonaniu pp. Z. Fedyczkowskiej (Liza), dr. Roesler - Stokowskiej (Paulina) i Janowskiej - Kopczyńskiej (hrabina) wykonane z właściwą tym tak bardzo utalentowanym śpiewaczkom precyzją, zarówno pod względem głosowym, jak i dramatycznym, wypadły świetnie. Mniej szczęśliwym był wybór p. Drabika, na ogół zresztą dobrego śpiewaka, do partii Hermana, do której ani sposób aktorskiego ujmowania akcji, ani warunki zewnętrzne artysty nie bardzo się nadają. Głosowo wywiązał się z tej partii poprawnie, ale ogromnie zepsuł całe wrażenie, śpiewając po ...serbsku! Dla czego? Skąd język serbski na polskiej scenie? Tajemnica polega na tym, że p. Drabik przez lat kilka śpiewał w operze w Beogradzie i najwidoczniej mniemał, że ...zaimponuje publiczności naszej tym egzotycznym językiem, nie bardzo nawet mile brzmiącym w śpiewie. Czas byłby już najwyższy, abyśmy byli uwolnieni od tego rodzaju niespodzianek i dyrekcja powinna jak najbardziej stanowczo wymagać, aby na polskiej scenie nie tylko po serbsku, ale nawet i po włosku nie śpiewano! Do tego mają prawo li tylko goście, nie znający języka polskiego.

Z męskich partii podkreślić należy znakomite występy pp. Maja, Karpackiego, Szpingiera i Gruszczyńskiego, którzy, jak zawsze wywiązali się ze swych ról głosowo i dramatycznie jak najlepiej. Całości dopełnia świetna batuta dyr. dra Latoszewskiego, doskonała reżyseria p. Urbanowicza i nowa całkowicie, doskonale do stylu danej epoki dostosowana dekoracja i kostiumy pomysłu p. Szpingiera.

TEATR POLSKI po ponurym, aczkolwiek bardzo interesującym „Proteście", wystawia wesołą komedię Herza p. t. „Zamieszaj". Sztuka ta odznacza się prawdziwym, szczerym humorem, nb. w jak najlepszym guście, a więc polegającym na dowcipnie pomyślanym splocie powikłań i nieporozumień, bez źdźbła trywialności i takich komplikacji, które rażą swym naciągnięciem. W dwóch głównych rolach kobiecych występują pp. Koronkiewiczówna i Zasadzianka, z ogromnym wdziękiem i szczerością odtwarzające postacie: p. Koronkiewiczówna — żony, zaniepokojonej o wierność swego małżonka (p. Kierczyński) i p. Zasadzianka — ekspedientki sklepowej, zmuszonej odgrywać rolę żony przypadkowo spotkanego przechodnia (p. Płuciński), którego nawet nikt nie zna. Wymienieni dwaj panowie, oraz p. Jaworski w roli emerytowanego sędziego śledczego, który nałogowo wszystko i wszystkich podejrzewa, śledzi, no i naturalnie, wciąż jest brany na kawał — bez przesady, w miarę szarżując (boć jest to jednak farsa!), wraz z p. Oranowską (służącą) stwarzają doskonałą całość. Publiczność śmieje się, oklaskuje gorąco artystów i pod doskonałym wrażeniem opuszcza sympatyczną widownię polskiej dramatycznej sceny poznańskiej.

OBOWIĄZKIEM TWYM POZYSKAĆ CONAJMNIEJ JEDNEGO ABONENTA POLSKI NARODOWEJ!

Kup „Sprawę Robotniczą"!

Bezczelność czy naiwność?

W „Kurierze Poznańskim" ukazał się artykuł pióra prof. W. Dworzaczka, analizujący sprawę majątków, przeznaczonych w Wielkopolsce i na Pomorzu na częściowe wywłaszczenie dla celów reformy rolnej i traktujący tę kwestię z punktu widzenia słuszności w podziale tych majątków na polskie i niemieckie. Prof. Dworzaczek wyjaśnia, że, chociaż obszar wywłaszczeń posiadłości niemieckich jest o wiele większy od polskich, to jednak nie ma w tym żadnej niesprawiedliwości, jeżeli się weźmie pod uwagę olbrzymie jeszcze tereny, znajdujące się w rękach niemieckich — jeżeli się pamięta, jaką drogą Niemcy za czasów zaborczych do tych posiadłości doszli i jeżeli się wreszcie trzeźwym okiem spojrzy na dzisiejszą rolę tych zaborczych obszarników i oceni ją z punktu widzenia Państwa.

Artykuł powyższy mocno się nie podobał przedstawicielowi niemczyzny poznańskiej tradycyjnemu hakatyście jeszcze z czasów przedwojennych doskonale nam znanemu, jednym słowem „Posener Tageblatt". Przedrukowuje on artykuł prof. Dworzaczka, podkreślając grubym drukiem ważniejsze ustępy i zamieszcza tylko na wstępie krótką adnotację, że artykuł ten wyraża poglądy „Narodowej Demokracji" na kwestię agrarną, a na końcu, po pobieżnej uwadze o „naiwności" autora, wyraża przekonanie, że: „artykuły rodzaju powyższego z pewnością nie są środkiem do ustalenia zadawalniających stosunków" oczywiście polsko - niemieckich.

Przede wszystkim sprostowanie faktyczne: artykuł prof. Dworzaczka bynajmniej nie jest wyrażeniem poglądu „Narodowej Demokracji", czy wogóle jakiegokolwiek stronnictwa, lub ugrupowania politycznego. Nieodzowność likwidowania ziemskiego stanu posiadania niemieckiego ze względu na jego horendalną dysproporcję w stosunku do ilości Niemców w zach. województwach zamieszkałych i na płynące stąd niebezpieczeństwo dla całego Państwa, uznają dziś niemal wszystkie kierunki polityczne myśli polskiej i każdy się zgodzi, że celem zmniejszenia tego nienormalnego stanu, należy wyzyskać bezwzględnie wszelkie rozporządzalne środki.

Co zaś do rzekomego tamowania „zadawalniających stosunków" przez artykuły, podobne omawianemu, to istotnie nie wiadomo, co bardziej podziwiać? Czy jest to na prawdę krańcowa naiwność ze strony niemieckiego organu, który przypuszcza, że ktokolwiek w Polsce wierzy w „zadawalniające stosunki" polsko - niemieckie, czy też niemniej beznadziejna bezczelność, z jaką Niemcy usiłują nam zarzucać to, w czym sami pierwsze skrzypce stanowią? Zdaje się, że daleko bardziej ujemnie na jakiekolwiek możliwe stosunki polsko - niemieckie wpływa ujawnienie pierwszego lepszego atlasu geograficznego, używanego w szkołach niemieckich i pouczającego, że granica zachodnia Polski jest czasową tylko linią okupacyjną. Znamy przecież dokładnie wszystkie te setne i tysiączne enuncjacje rozmaitych działaczy publicznych i w ich liczbie najbardziej urzędowych i odpowiedzialnych figur, które otwarcie mówiły i w chwilach „najgoretszej przyjaźni" nie przestawały dowodzić, że „historycznie niemiecka rzeka Wisła" musi powrócić do Niemiec wraz ze wszystkim, co „było niemieckim. A te ujawniane wprost niemieckie, a te niezliczone kazania pastorów niemieckich i artykuły w prasie niemieckiej w Polsce, propagujące tezy rewizjonistyczne, a to wreszcie bezwzględne usuwanie się czynników rządowych niemieckich najwyższych od uznania granicy polsko - niemieckiej, czy nie jest to stokroć ważniejszą przeszkodą do jakiegokolwiek ustalenia modus vivendi?

A choćby tylko samo zestawienie ilości i charakteru szkół polskich pod zaborem pruskim i niemieckich w Polsce z ilością i potrzebami dzieci polskich tam i niemieckich tutaj? I czy również naiwnością byłoby sądzić, że tego rodzaju stosunek władz pruskich do Polaków na ich własnej ziemi w porównaniu do bezgranicznej tolerancji władz i społeczeństwa polskiego do obcych, wrogich przybłędów niemieckich, jest również objawem z naszej strony tamującym „zadawalniające stosunki"?

Możeby „Posener Tageblatt" zechciał łaskawie zanalizować tę sprawę i wyjaśnić, czym się tłumaczy choćby tylko ta jedna kwestia dysproporcji szkół polskich pod zaborem pruskim i niemieckich w Polsce?

Czekamy!

Niemcy żądają kolonii

Ambasador Niemiec w Londynie v. Ribbentrop wygłosił w Lipsku wielką mowę, uważaną za odpowiedź Hitlera Anglii.

Ribbentrop oświadczył, że Niemcy nie mają zamiaru separować się, chcą współżyć z innymi narodami, jednak na zasadzie równości.

Traktat wersalski podzielił narody na posiadające i nieposiadające. Jednych bogato zaopatrzono, a drugich pozbawiono rzeczy najistotniejszych, jak źródła surowców. Surowce — to krew, ożywiająca działalność organizmu gospodarczego. Brak krwi powoduje choroby i komplikacje.

Dzięki temu stanowi rzeczy wśród narodów rośnie niezadowolenie i brak zaufania. Leży w interesie wszystkich, aby niepokój ten usunąć przez wyrównanie. Nie jest możliwa sytuacja, aby jedne kraje obfitowały we wszystko, a inne walczyły o minimum egzystencji.

Dalej, po odrzuceniu „kłamstw o przewinieniach kolonialnych" Ribbentrop oświadczył, że Niemcy podtrzymują swe prawo do kolonij, odrzucając kategorycznie wszelkie zastrzeżenia. Niemcy nie chcą prowadzić zachłannej polityki kolonialnej, ani nie chcą rozbudowywać swych kolonij jako ośrodki strategiczne. Rozstrzygającym argumentem przeciwko tego rodzaju posądzeniom jest niemiecko - brytyjski układ morski. Z faktu posiadania kolonij, jak oświadczył kanclerz Hitler, nie wypłynie zwiększenie niemieckiego programu morskiego. Niemcy chcą kolonij, ponieważ potrzebują źródeł surowców, rynków zbytu oraz terenów dla niemieckiej przedsiębiorczości.

W drugiej części swej mowy Ribbentrop starał się zbić stawiane Niemcom zarzuty nadmiernych zbrojeń. Zarzuty te stawiają ci, którym zależy na wprowadzeniu atmosfery niepokoju.

W jednym zdaniu...

WARSZAWA. Władze zawiesiły wydawnictwo „Dziennika Popularnego" i po rewizji aresztowały wydawców i redaktorów pod zarzutem działalności komunistycznej.

— Przy ul. Hrubieszowskiej w nocy bandyci zamordowali żonę i służącą kupca Choińskiego a jego samego ciężko ranili.

— Z Sejmu donoszą, że sąd marszałkowski nie rozpatrzył jeszcze sprawy posła Pacholczyka, który miał znaną przygodę z pasażerką pociągu pośpiesznego.

— Aresztowano Stanisława Nowickiego, który od 6 lat dopuszczał się kradzieży, będąc urzędnikiem w wydziale stypendyjnym ministerstwa oświaty.

— Policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu sekretarza głównego narodowej „Pracy Polskiej" p. Bąkowskiego.

— Przybył do stolicy biskup Lourdes ks. Gerlier, powitany na dworcu przez ks. arcybiskupa Galla, przedstawicieli M. S. Z., członków ambasady francuskiej, przedstawicieli różnych organizacyj i stowarzyszeń.

RADOM. W szpitalu zmarło 14 osób, poparzonych w czasie pożaru fabryki prochu w Pionkach.

WILNO. Kontrola skarbowa wykryła w okręgu swego działania 37 tajnych gorzelni.

KRAKÓW. Aresztowano dr. Drobnera, działacza socjalistycznego, w związku z zawieszeniem „Dziennika Popularnego" w Warszawie.

POZNAŃ. Za kradzież kilkunastu tysięcy złotych aresztowano skarbnika Sądu Grodzkiego.

— Warta zalała niżej położone okolice w pow. śremskim.

Współpraca żydowsko-sanacyjna

W „Naszym Przeglądzie" nr. 64 z 2 bm. znajdujemy w artykule wstępnym przyznanie się do współdziałania żydów z sanacją i nawrót.

— „Po przewrocie majowym poważny odłam mieszczaństwa żydowskiego współpracował z sanacją, bądź jawnie, bądź potajemnie".

Nowych 300 żydów lekarzy

Rozeszły się wiadomości, że wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego ma zamiar nostryfikować ponad 300 doktoratów zagranicznych uzyskanych przez żydów.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałe poruszenie wśród młodzieży i większości profesorów.

ALFRED KUCNER.

Działalność P. P. S-u
w czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-5 r.

Po klęsce pozostawi się nas na pastwę losu, a kwestia polska wypływająca coraz silniej na forum międzynarodowe, zostanie z niego znowu usunięta na lat kilkadziesiąt, o ile już nie na zawsze. Jak słuszne były przewidywania Dmowskiego wykazała w dziesięć lat później wojna światowa. Nie ulega żadnej wątpliwości, że po nieuniknionej klęsce, którą pociągnąć musiało za sobą jakiekolwiek powstanie zbrojne wywołane przez Polaków, wystąpiłyby te same objawy zwątpienia w możliwość uzyskania niepodległości, rezygnacja i trójlojalizm oraz zupełny bezwład duchowy — jakie zauważamy po ostatnim powstaniu. Również nie potrzeba długiego dowodzenia, że tego rodzaju stan psychiczny uniemożliwiłby przeważającej większości społeczeństwa nam zajęcie takiej postawy w chwili wybuchu wojny światowej, która nas doprowadziła do odrodzenia politycznego. Takie były podstawy, które zadecydowały o wyjeździe Dmowskiego do Japonii. Już w lutym 1904 nawiązała Liga Narodowa a mnie i sam Dmowski — kontakt z przedstawicielem Japonii w Wiedniu. Dmowski zachowywał w tajemnicy właściwy cel swej podróży i mówił ogólnie, iż wyjeżdża dla zorientowania się w sytuacji na Dalekim Wschodzie. Słuszne podejrzenie, iż akcją wciągnięcia Polaków w polityczną awanturę kierowała zakonspirowana międzynarodowa organizacja, nakazywały daleko posuniętą ostrożność. Nie wiadomo było jaka ręka mogłaby zniszczyć opracowany przez Dmowskiego plan przeciwdziałania. Warto przytoczyć, co Dmowski mówi o zamiarze PPS'u i swej podróży do Japonii. W jego dziele poświęconym zmaganiom się polskiej polityki o odrodzenie państwa czytamy: „Przewidywania tej próby czynu z jej (PPS.) strony było głównym powodem mej podróży do Japonii wiosną r. 1904. Była obawa, żeby rządowi japońskiemu, wchodzącemu pewnym krokiem w sferę wielkiej polityki światowej, ale nie stojącemu blisko miejscowych spraw europejskich, **ktoś z Europy** nie podszepnął planu wyzyskania Polaków do zrobienia Rosji dywersji na zachodzie. Trzeba było poinformować o istotnym położeniu. W swoich przewidywaniach opierał się Dmowski na tym, co pokazały dzieje XIX w., jak bardzo byliśmy zawsze wyzyskiwani dla cudzych interesów, czy to obcych państw (Prusy, Belgia) — czy anonimowych tajnych organizacyj. Tą ostatnią sądzę, miał też na myśli, mówiąc, by **„ktoś z Europy nie podszepnął"**. Dalej pisze Dmowski, że „ogół nasz ani myślał o podobnych przedsięwzięciach P. P. S. postanowiła powstanie nam narzucić przy pomocy ...prowokowania władz i teroru" — i tu wymienia zajścia na pl. Grzybowskim w Warszawie. (C. d. n.)

Nie złamią nas żadne przeciwności!

STEFAN MARSKI

Teren dla kolonizacji wewnętrznej

Kielce, w marcu 1937 r.

Kieleckie jest dobrym terenem dla kolonizacji wewnętrznej. W Szydłowie (pow. Stopnicki) wakuje od dłuższego czasu świetna posada dla lekarza - Polaka; w Pińczowie dla adwokata; wakują posady i stanowiska w Busku, Staszowie i szeregu innych miast. Czyżby naprawdę młoda nasza inteligencja bała się prowincjonalnych miasteczek, czyżby jej aż tak bardzo żal było zerwać z „wygodami" wielkomiejskimi z dancingiem, kinem, knajpką czy plotkarstwem kawiarnianym? Czyżby zamarło w niej bohaterskie serce polskie, czyż nie czuje w sobie sumienia narodowego, które wskazuje jej jako nakaz chwili misję unaradawiania życia polskiego?

Jutro może być za późno!

Przyjdzie mniej wymagający żydziak z dyplomem i zajmie wakujące miejsce. Czas więc najwyższy przestać narzekać na bezrobocie i ruszyć pionierskim szlakiem do zażydzonych ziem polskich, rozwinąć działalność narodową, a „reszta będzie wam przydana" — utrzymanie zapewnione.

Kieleckie doprasza się jednak nie tylko o inteligencję do swoich miast i miasteczek. W samych Kielcach byłaby ze wszechmiar pożądana polska hurtownia kolonialno-spożywcza, oparta o większy kapitał, której poręczają Kielczanie murowane powodzenie. Detaliści polscy muszą obecnie jeszcze z konieczności zaopatrywać się w żydowskiej hurtowni. Wiejski sklepikarz płaci gotówką a tylko kupiec z miasta potrzebuje kredytu. Gdyby więc przyszły hurtownik - Polak w Kielcach mógł kredytować tym z miasta odebrałby żydowskim pasożytom całą klientelę.

Nadto potrzeba Kielcom polskiego sklepu z żelazem budowlanym; sklepu ze skórami (wielka liczba szewców), z papierem do pakowania. Oto potrzeby najpilniejsze. Trzeba pamiętać, że dziś już tak się poprawiła sytuacja w Kielcach, że zaczyna się coraz częściej omijać niechlujne sklepiki żydowskie i popierać polski handel.

Kielce są na drodze wiodącej ku Polsce Narodowej! I chociaż w swym zdobywczym pochodzie napotykają na rozliczne trudności, nie zmienią już swego kierunku, tym bardziej, że mogą się poszczycić wcale poważnym dorobkiem swej dotychczasowej pracy dla dobra Narodu. Miejscowi działacze narodowi pełni energii czynu i silnej woli prowadzą swą ofensywę bez krzyku i „radosno - twórczej" fanfaronady. Pracują ofiarnie wespół z tą częścią społeczeństwa kieleckiego, która zrozumiała już wielkość i powagę chwili obecnej.

Prasa narodowa, której zasługi dopiero później będą należycie ocenione, zyskuje w Kielcach coraz większe uznanie i wpływy.

HUMOR POLITYCZNY

Dobra rada.

Pewnego dnia skarżył się Stalin Kalininowi, że ma pełno myszy w swej śpiżarni. A na to Kalinin:

— Towarzyszu Stalin, wywieście na swej śpiżarni tablicę z napisem — Kołchoz. Wówczas napewno połowa myszy zdechnie z głodu, a reszta ucieknie, gdzie pieprz rośnie.

Słuszne obawy.

— Dla czego pan nie ogłosi swoich poglądów na sprawy publiczne?

— Ani myślę! Sanacja zabrałaby je do swego programu i jeszcze by mi nawymyślała.

Biały tydzień.

Pewien polityk trochę zawiany, przechodząc Placem Wolności koło Kałamajskiego, zdumiał się:

— Biały tydzień! O jej, czyżby i tutaj była konfiskata?

Zamknięcie uniwersytetów w Rumunii

Po zamachu w Jassach, dokonanym przez członków „Żelaznej Gwardii" na rektora Trajana Bratu Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie relegowania wszystkich studentów, którzy w ciągu dwóch lat kolejnych nie złożyli egzaminu z jednego roku.

Na mocy decyzji rządu podjęły władze bezpieczeństwa ewakuację 12 000 studentów z 200 burs akademickich. Wszystkich studentów odsyła się do miejsc zamieszkania na koszt rządu. Prawie 40 000 młodzieży akademickiej zwolniono z uniwersytetów po zawieszeniu wykładów, a jednocześnie zlikwidowano 100 kantyn, z których korzystało 20 000 akademików. Wydano również zakaz noszenia mundurów partyjnych, używanych dotychczas przez 9 ugrupowań. Dyskutuje się również projekt zniesienia autonomii uniwersyteckiej.

W ostatnich dniach zamknięto lokale wszystkich lóż masońskich w liczbie 118, a archiwa ich zostały zajęte przez władze.

Od sanacji do PPS-u

W niedzielę, 7 marca odbył się w Warszawie kongres sanacyjnego ZZZ. Organizacja p. Moraczewskiego zajęła się m. in. określeniem swego stanowiska do deklaracji p. Koca.

Organ ZZZ „Głos Powszechny", wychodzący w Warszawie tak się zradykalizował, iż uzasadnione są pogłoski, że dystansowaniem w opozycji „Robotnika' chcieliby moraczewszczycy okupić sobie ewentualny powrót do PPS.

W zwierciadle tygodnia...

„Niebywały" entuzjazm — Ciekawy komunikat — Akcesy — „Obóz Zjednoczenia Narodowego liczy 34 mili. członków — Przystąpiło także kilka pokoleń następnych — Odsmażone stare „Bebe"

Jesteśmy świadkami „niebywałego" entuzjazmu.

Entuzjazm ten wywołany został jedną, boleściwym głosem wypowiedzianą mową programową, oraz kilkakrotnym nagraniem płyty gramofonowej z tekstem słów Kocowych.

W dzień onego wypowiedzenia czuło się, że idą chwile nowe. Zwiastunów tego było wiele. A jednym z nich był fakt rozesłania przez Zw. Oficerów Rezerwy, komunikatu, w którym na pół godziny przed odczytaniem deklaracji stwierdzał, że „wysłuchaliśmy z głębokim przejęciem przemówienia płk. Adama Koca".

Prawdziwa burza entuzjazmu rozpętała się jednak po samym przemówieniu.

* * *

Posypały się akcesy. „Obóz Zjednoczenia Narodowego" pana Koca począł pęcznieć od ilości zgłoszonych doń przystąpień.

Stała się rzecz „niebywała".

* * *

„Wzruszony i przejęty — pisze niejaki X w Polonii — ogromnym entuzjazmem, który ogarnął — jak donosi PAT i „Gazeta Polska" — wszystkie warstwy społeczeństwa, postanowiłem podjąć się wdzięcznej pracy obliczenia, ilu tu dotąd ludzi zgłosiło w Polsce swój akces do obozu, tworzonego przez pułkownika Koca. Za podstawę obliczeń wziąłem wiadomości, podawane przez PAT, a szacunek liczby członków, należących do tych organizacyj, które zgłosiły akces oparty jest znowu na podawanych zazwyczaj przez te organizacje liczbach. Zresztą i tak wiadomo, że każda z organizacyj reprezentuje „ogół" wszystkich osób, należących do innej branży. Dlatego obawiam się, że nieraz moje obliczenia będą niesprawiedliwe i krzywdzące te poważne organizacje. Ale zawsze lepiej oceniać skromniej, by uniknąć błędu przesady. Nie uwzględniam też licznych drobnych organizacyj lokalnych, bo toby zadaleko nas zaprowadziło. Otóż moje obliczenia przedstawiają się następująco: Dotąd zgłosiły do obozu tworzonego przez pułkownika Koca następujące organizacje, reprezentujące następującą liczbę członków swój akces.

Nazwa organ.	Liczba członk.
1. L. O. P. P.	1.500.000
2. Liga Morska i Kolon.	1.200.000
3. Związek Strzelecki	1.000.000
4. P. O. W.	1.200.000
5. Związek Legionistów (ci się przecież rozrodzili — uwzględniam więc przyrost naturalny od r. 1914, a zwłaszcza od roku 1926)	1.000.000
6. Związek Rezerwistów	1.500.000
7. Zw. Oficerów Rez.	150.000
8. Zw. Podof. Rez.	300.000
9. Zw. Straży Pożarnych	500.000
10. Zw. Harcerstwa Polsk.	800.000
11. Federacja Zw. Obrońców Ojczyzny	6.000.000
12. Zw. Inwalidów Woj.	1.500.000
13. Zw. Obrońców Lwowa (zobacz uwaga przy 5)	500.000
14. Zw. Sybiraków	50.000
15. Zw. b. ochotników armii polskiej w Cieszynie	13
16. Legion Młodych	505
17. Zw. Izb Rolniczych i Organizacyj Rolniczych (wszak „reprezentują" wszystkich rolników)	12.000.000
18. Zw. Izb Rzemieślniczych (zob. uw. przy 17)	1.000.000
19. Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych (uwaga jak wyżej)	1.000.000
20. Naczelna Organizacja Inżynierów (uwaga, jak wyżej)	50.000
21. Polska YMCA	1.000
22. Rodzina Urzędnicza	50.000
23. Rodzina Kolejowa	300.000
24. Rodzina Pocztowa	200.000
25. Rodzina Wojskowa	500.000
26. Rodzina Policyjna	100.000
27. Kolej. Przysp. Wojsk.	100.000
28. Poczt. Przysp. Wojsk.	100.000
29. Legion Śląski w Warsz.	21
30. Zw. urzędników sądowych i prokuratorów	15.000
31. Rybacy wybrzeża	40.000
Razem dotąd:	33.106.539

Nie liczyliśmy oczywiście wszystkich organizacyj, ani więc klubu Warta z Częstochowy (autentyczne), ani rady miejskiej z Kęt, ani ziemianek z Boguszewa, ani p. Goetla, ani rady gminnej Kołowice w woj. wileńskim. Dla ścisłości więc zaokrąglamy sumę dotychczasowych akcesów do 34 mil. członków. Ponieważ zaś liczba ludności Państwa naszego nie dosięgła jeszcze tej cyfry, a mamy też nieco trochę mniejszości narodowych, „partyjników - antykwariuszy" itp., trzeba przyznać, że w tej imponującej cyfrze mamy nie tylko wliczone nasze pokolenie, ale i kilka pokoleń następnych.

Śmiało więc można powiedzieć, że nie tylko całe dzisiejsze pokolenie, ale i następne — przynajmniej do roku 2000, zgłosiły swój akces do obozu tworzonego przez pułkownika Koca. Po co więc martwić się o przyszłość...!"

Zwłaszcza, że przybywają jeszcze nowe akcesy.

* * *

Robi się je tak! W Kielcach na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej przed porządkiem obrad radny sanacyjny dr. Jokiel poprosił o głos i odezwał się mniej, więcej tak:

„Proponuję, aby rada miejska wyraziła przez aklamację akces do obozu p. Koca, kto jest przeciwny, niech się wyraźnie oświadczy".

Odezwało się pięć nieśmiałych oklasków, i bez głosowania wśród uśmiechów i zakłopotania wielu radnych „akces" został załatwiony.

A „Obozowi Zjednoczenia Narodowego" przybyło przeszło 60 tys. członków.

* * *

Odsmażono „Bebe". Ale fetorku starości nie potrafiono uniknąć.

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,20, półroczne zł 2,40,. rocznie zł. 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14 — telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424 Nr. kartoteki pocztowej Poznań l. 118 Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 — 13.

Ogłoszenia na stronie 4 łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej **Drobne** ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tem 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrob. narodowców: słowo nagł. 10 gr., każde dalsze 5 gr. Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godz. 10.

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**